

Marek Jan Chodakiewicz

Dystyngowany, starszy Pan



Z apaszką pod szyją. Uniesione brwi, czasami wyżej niż wydawało się to możliwe, szczególnie, gdy mówił o rzeczach dla niego oczywistych, a dla innych niejasnych. Albo, kiedy reagował na dziwolągi, które w życiu doświadczył. Zmęczone oczy, przez które przebiegała jakby iskra, od czasu do czasu, szczególnie, gdy w towarzystwie pojawiła się piękna Pani. Rozumiał sztukę, był estetą i arystokratą ducha. Jego nowojorski dom, pełen antyków, był jak muzeum. Jednocześnie miał coś ze szlacheckiego uparciucha – jak coś mu leżało na sercu, nie popuścił. Wyklócał się, wystukiwał, procesował do upadłego. Nigdy się nie poddawał. Znałem go telefonicznie i korespondencyjnie od jakiegoś czasu.

Kontaktowaliśmy się w sprawie kilku rzeczy, które nam obu leżały na sercach. Załatwił nawet w fundacji kościuszkowskiej stypendium dla jednego z moich studentów, aby ten zbadał udział narodowców w Powstaniu Warszawskim. Spotkaliśmy się dopiero jak wybuchła sprawa Jedwabnego. Było to w Georgetown University, na konferencji zorganizowanej przez Polski Instytut Naukowy w Ameryce. Siedział na wózku inwalidzkim, z podczepioną butlą tlenową i uśmiechając się flirtował ze śliczną dwudziestokilkuletnią blondynką z Florydy. Gdy ta odeszła, odwrócił się do mnie, przywitał i spytał mnie, ile czasu zajęły mi studia. „Bardzo długo,” odparłem, „bo dziewczyny mi przeszkadzały.” „Mnie też,” ucieszył się, „bo ganiałem za pannami.” W tej chwili podeszła do nas Jego małżonka, Deborah. Przedstawił ją: „To miłość mego życia. Ale zbyt wiele lat zajęło mi abym sobie to uzmysłowił.”

Jan Moor ("Jankowski") urodził się w 1924 r. w rodzinie inteligenckiej w Częstochowie. Rodzina ojca, z zawodu inżyniera architekta, wywodziła się z habsburskich urzędników, którzy się spolonizowali. O matce wiadomo, że była pianistką. Przynajmniej jedno źródło izraelskie twierdzi, że Jan Moor był "uchodzącą żydowskim" [Israel Gutman (red.), *The Encyclopedia of the Righteous Among the Nations: Rescuers of Jews during the Holocaust*, vol. 4: *Poland*, part I, red. Sara Bender i Shmuel Krakowski (Jerusalem: Yad Vashem, 2004), s. 441]. Niektórzy jego znajomi uważają to za prawdopodobne, przynajmniej jeden z jego przyjaciół z dzieciństwa, Janusz Bełza, uważa, że to pomyłka.

Ale takie rozważania to nieporozumienie. W końcu sam Jan Moor Jankowski deklarował się jako Polak i katolik. Kiedyś mi powiedział, że „w USA jest naturalne, że ogólnie nie ma przewagi jednej religii nad innymi. Założyciele tego kraju chcieli tylko, żeby był on chrześcijański. Już tak zresztą nie jest. Ale Polska jest krajem katolickim na wskroś; jest to częścią jej charakteru narodowego i po prostu nie można pozwolić, aby było inaczej.”

Przygody Jana Moora w czasie drugiej wojny światowej mogą wywołać zawrót głowy. Sypał barykady podczas oblężenia stolicy we wrześniu 1939 r. Uciekł z rodzinnej Częstochowy po aresztowaniu ojca przez Gestapo w 1942 r. Zmarła też i wtedy jego matka. Dotarł do Warszawy. Ukrywał się u Heleny Lange. Tam spotkał się z kilkoma ukrywającymi się u niej Żydami, a w tym Anetkę Kon i jej matkę Mariusę Rajkis-Kon, oraz zapoznał się z konspiratorami ze skrajnie nacjonalistycznego Miecza i Pługa (MiP), znajomymi syna Heleny, Zygmunta, który w 1944 r. poległ w Powstaniu Warszawskim, rzekomo jako członek RPPS.

Tymczasem Moor wstąpił do MiP. Jego koledzy z konspiracji załatwili mu fałszywe dokumenty na nazwisko „Jankowski” i pomogli podpisać Volkslistę, kupując fałszywą metrykę od księdza schizmatycznego Kościoła Narodowego, tzw. Mariawitów. Ten samo ksiądz, za pewną odpłatą, udzielił fałszywego ślubu „Jankowskiemu” z ukrywającą się dziewczyną żydowską, Anetkę Kon. W ten sposób ją zalegalizowano jako „żonę” Volksdeutscha. Po pewnym czasie młody „Jankowski” wystąpił z MiP i przeniósł się do innej grupy, prawdopodobnie AK. „Miałem dość tych faszystów z MiP,” opowiadał mi, „bo oni wciąż gadali, jacy straszni są Sowieci i komunizm. A ja odpowiadałem, że przecież Armia Czerwona wyzwoli Polskę. Głupi byłem, a oni mieli rację. Ale wtedy to inaczej wyglądało.”

Jako Volksdeutsche dostał przydział do Organizacji Todta (OT), umundurowanych oddziałów roboczych przyfrontowych. Zaczął służyć wtedy jako łącznik podziemia. Kursował do Berlina, północnych Włoch. Szmuglował broń i meldunki. Wiosną 1943 r. został aresztowany, torturowano go na Pawiaku, a potem w areszcie przy Gęsiówce, części KL Warschau. Uciekł z konwoju więźniów ujętych podczas powstania w ghetto. Ledwo żywy zjawił się na melinie u Langów. Ponownie uratowali go od śmierci. Po dojściu do siebie zdecydował się uciekać na Wschód. Front przekroczył w okolicach Żytomierza w listopadzie 1943 r. Chciał dotrzeć do armii polskiej pod gen. Andersem. Gdy nieopatrnie wyjawiał to pierwszemu NKWDowcowi, na którego się napatoczył, ten usiłował Jana Moora zastrzelić. Chłopak zmuszony był uciekać ponownie na niemiecką stronę frontu.

Po wielu perypetiach powrócił do Polski centralnej. Ponownie nawiązał kontakt z podziemiem i ponownie został aresztowany. Uciekł błyskawicznie z transportu i trafił do Warszawy, gdzie właśnie wybuchło Powstanie. Znalazł się po niemieckiej linii frontu, gdzie nawet brał udział w odprawach sztabowych z ramienia OT. Widział rzeź Pragi i Ochoty. Usiłował dotrzeć do Anetki Kon, po drodze został ranny. Zajęli się nim Niemcy, którzy wzięli go za swego. Ewakuowano go do lazaretu w Rzeszy. Stamtąd uciekł do Szwajcarii. Doczekał się końca wojny, podjął studia medyczne, szalał na motocyklu, ganiał dziewczyny, żył.

Studia we Fryburgu i Bernie ukończył z wyróżnieniem w 1953 r. Zajął się genetyką oraz medycyną sądową (*forensic medicine*). Pracował w uniwersytetach w Genewie i Cambridge, gdzie odkrył polimorfizm w alotypach protein krwi myszy i małp. W 1959 r. zaproszono go do Columbia University. Stamtąd przeniósł się do New York University, gdzie założył własne laboratorium specjalizujące się w badaniach genetycznych – Laboratorium Medycyny i Chirurgii Eksperymentalnej na Małpach Człekokształtnych (Laboratory for Experimental Medicine and Surgery in Primates -- “LEMSIP”). Opracował tzw. teorię genetycznego dryfowania (The Genetic Drift Theory), postulującą zanikanie pewnych genów. Jego laboratorium uznano za Placówkę Stale Współpracującą z Międzynarodową Organizacją Zdrowia (The World Health Organization Collaborating Center). Jego wkład do nauki dotyczył badań w zakresie hemofilii, immunologii, oraz typów krwi. Walczył też z AIDS. W 1983 r. Instytut Pasteura w Paryżu ogłosił, że pierwsza na świecie szczepionka na zapalenie wątroby typu B (Hepatitis B) powstała w LEMSIP.

Publikował wiele, ponad 200 prac naukowych. Założył i kierował *Journal of Medical Primatology*. Zapraszano go na kongresy. Jako jedyny Amerykanin Jan Moor Jankowski został wybrany do Akademii Medycyny Francuskiej. Prezydent Francji przyznał mu wysokie odznaczenie, podobnie Sowiet. Służył jako doradca naukowy z zakresu medycyny przy urzędzie premiera Izraela. Pomagał temu państwu ustanowić program medycyny sądowej. Za zasługi premier Golda Meir odznaczyła go Medalem Trumpeldora.

Z tym ostatnim wydarzeniem wiąże się moja osobista historia. Profesor pomógł mi zinterpretować dokumenty, materiały, oraz pomiary jakie przywiozłem z Jedwabnego. Przedtem kazał mi zrobić wizję lokalną, doradzał abym z żadnym miejscowym świadkiem nie rozmawiał („teraz już nic się nie dowiemy przy tym cyrku medialnym”), poinstruował abym odmierzył krokami miejsce zbrodni, jego odległość od rynku oraz od kirkutu. Za najbardziej wartościowy uznał wstępny raport profesora Koli z Torunia. Potem spytał mnie: „No, dobrze, panie Marku, ale przecież w Jedwabnem nie było ekshumacji. Z tego wszystkiego można wysnuć zaledwie wstępne wnioski.” Starałem się wytłumaczyć, że w Polsce decydenci uznali, że sytuacja międzynarodowa, że histeria mediów, że szantaż polityków, że tzw. „opinia publiczna”, oraz w końcu że względy religijne judaizmu zabraniały przeprowadzić ekshumację.

Profesor podniósł w górę brwi i stwierdził: „Minister Sprawiedliwości RP złamał prawo. Jeżeli miała miejsce jakakolwiek zbrodnia, nie mówiąc już o zbrodni ludobójstwa, ekshumację przeprowadza się do końca. Co do demonstrantów, w Izraelu wielokrotnie nasza praca w dziedzinie medycyny sądowej, a nawet w dziedzinie archeologii, była przerywana przez rozmaite awantury Żydów ortodoksyjnych, których interpretacja wiary

zabrania urządzania ekshumacji. Po prostu na takich wysyłało się policję, która – jeśli trzeba było – fizycznie się z nimi rozprawiała, a myśmy kończyli ekshumację. Jaka jest różnica między Polską a Izraelem? Albo Polska jest państwem prawa albo nie? Niech sobie autorytety moralne debatują, a prawo istnieje i trzeba je przestrzegać. Ekshumacja w Jedwabnem musi być.”

Zresztą Profesor był również krytyczny wobec Instytutu Pamięci Narodowej, a w tym pionu prokuratorskiego. „Przecież ci panowie i panie nie wiele rozumieją. A szefostwo IPN to nie tylko ignoranci, ale również ludzie kiepsko wychowani. Nie odpisują na listy.” Profesor skarżył się szczególnie na brak odpowiedzi na „dwa listy otwarte podpisane przez kilkadziesiąt osób z polskiej elity naukowej w USA. Chodziło o Jedwabne i brak zgody strony żydowskiej na przeprowadzenie ekshumacji.” Irytowało go też postępowanie prokuratury i IPN w sprawie Konzentrationslager Warschau. Był zdziwiony niskim poziomem merytorycznym wielu prawników, historyków i innych naukowców w post-PRLu.

Ale chyba najciekawsze jego refleksje dotyczyły szympanów. Eksperymentował na nich, ale po pewnym czasie – w połowie lat siedemdziesiątych – zaczął się sprzeciwiać eksperymentom, które kończyły się śmiercią tych zwierząt. Stał się orędownikiem tworzenia rezerwatów dla małych weteranów medycznych eksperymentów. To miały być takie małe habitaty spokojnej starości. Niestety dowiedział się, że niektóre firmy biomedyczne, a ściślej powołane przez te firmy *non-profit* fundacje, zachowywały się w sposób nieetyczny. Łapano szympany na dżungli, zamiast zadowolić się wyhodowanymi w niewoli, których była dostateczna liczba na laboratoryjne potrzeby. Małpy niepotrzebnie zdychały na zakażenie krwi. Dochodziło nawet do wypuszczania zarażonych HIV szympanów na wolność, aby zmniejszyć koszty ich utrzymania.

Profesor zaczął się z tymi środowiskami sprzeczać. Najgorsze, że jego pracodawca spoglądał na wystąpienia Jana Moora niechętnie. Po tym jak opublikował list protestujący przeciw nieetycznym praktykom jednej z firm, stojący za nią giganci farmaceutyczni podali go do sądu. W kuluarach szeptano oskarżenia o „polski antysemityzm.” Jan Moor zżymał się, bo jak mi mówił, głównymi inicjatorami tych szykan byli Austriacy, „pewnie sami byli nazistami, którzy bezpodstawnymi oskarżeniami mnie o antysemityzm chcieli przypodobać się nowojorskim sędziom.” Prowokacja jednak była szyta tak grubymi nićmi, że nie udała się. Nawet *The New York Times* poparł Profesora. Jan Moor został wyróżniony za walkę o wolność słowa. Był to bardzo prestiżowa Nagroda Obrony Wolności im. Williama J. Brennana, Jr., którą wręczyło mu Centrum Środków Obrony przed Zniesławieniem (the William J. Brennan, Jr., Defense of Freedom Award of the Libel Defense Resource Center).

Proces sądowy wygrał dopiero po ośmiu latach w 1991 r., tracąc na niego kilka milionów dolarów, z czego co najmniej milion z własnej kieszeni. Niestety w 1995 r. w wyniku ostrego konfliktu z New York University, wyrzucono go z pracy i zabroniono wstępu do laboratorium, które sam stworzył. Jego walka o wolność słowa oraz o etyczne traktowanie zwierząt odbiła się szerokim echem nie tylko w popularnej prasie amerykańskiej, ale również w naukowych periodykach oraz w debatach w Kongresie USA (Zob. e.g., Congressional Record of the 98th Congress, Volume 130, Number 127, Monday, October 1st, 1984; Congressional Record of the 104th Congress, Volume 41,

Number 80, Monday May 15th, 1995; *Scientific American*, September 1997; "In the Maelstrom of Animal Medical Studies," *The New York Times*, Sunday, July 7, 1996, Long Island, p.11; "Untold Story in Primates Lab Transfer," Editorials/Letters, *The New York Times*, Tuesday August 22, 1995; "Libel Concerns Are a Reality For Scientists Who Speak Out In Public," *The Scientist*, March 18, 1996.)

Nota bene, Profesor chętnie opowiadał o swoich perypetiach z szympanсами, z takim samym ogniem jak o KL Warschau czy o Jedwabnem. Po prostu, jak się angażował, to robił to całym sercem i nie popuszczał. Kiedyś wspominał, jak podczas jednego z jego pobytów w Warszawie zjawiała się u niego dziennikarka *Gazety Wyborczej* i z niedowierzaniem słuchała jego opowieści (w tym i o szympanсах). Miała je opublikować. Naturalnie nie dotrzymała słowa. Jak wspominał Jan Moor, „to przecież jakieś chamstwo. Ja jestem poważnym człowiekiem, współpracowałem nie tylko z czołówką naukowców w moim polu, ale z takimi ludźmi jak Prezydent Francji czy Premier Izraela. Żaden z nich nie zmarnował mi czasu.”

Profesor był bardzo zdziwiony. Ale podczas następnej wizyty spotkał się z dziennikarzami, których jego opowieści interesowały. I to zaowocowało w kilkuletniej współpracy z *Naszym Dziennikiem*, *Radio Maryja* i *Telewizją Trwam*. Jan Moor był zachwycony: „To wspaniali ludzie! Patrioci, sympatyczni, słowni, życzliwi i mili.” Czuł się w tym środowisku jak w domu. Za każdym razem kilkakrotnie opowiadał mi o wrażeniach z Polski, poznał nieobojętnych. Chciał im przekazać chociaż część swego serca, zaangażowania. Udało mu się to do dużego stopnia zanim stracił przytomność w swoim mieszkaniu i został przetransportowany do szpitala, gdzie zmarł 27 sierpnia 2005.

W USA nekrolog Profesora ukazał się nawet w *The New York Times*. W Polsce pamiętał o hołdzie dla niego chyba jedynie *Nasz Dziennik*. Ogólnie – wstyd. Odszedł światowej sławy naukowiec, który miał politycznie niepoprawne poglądy na temat historii Polski i dlatego media „tolerancyjne” zignorowały jego osiągnięcia i poglądy. Profesor Jan Karol Moor Jankowski miał 81 lat. Niech odpoczywa w spokoju. Dystyngowany, starszy pan.

Marek Jan Chodakiewicz

www.iwp.edu

Waszyngton, 12 września 2005

Inne strony poświęcone śp. prof. Janowi Moor-Jankowskiemu:

<http://www.jvlradio.com/forum/posts/1030655454.html>

http://www.signonsandiego.com/uniontrib/20050911/news_lzlj11jankow.html

http://www.geocities.com/jedwabne/czesciowa_ekshumacja_nonsensem.htm

<http://www.idausa.org/ir/reports/chronjan.html>

http://www.comptroller.nyc.gov/press/2005_releases/PR05-05-064.shtm